Nr 60 | Kraków, wtorek 15 marca 1910 | Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 754).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Położenie polityczne w Austryi.

Jeszcze tylko kilka dni będzie parlament obradował przed feryami świątecznemi. Dni te, to prawdziwe rekolekcye polityczne gabinetu Bienerth-Biliński, bo spędzać je będą ministrowie w smutnem skupieniu ducha i rozważaniu, jak też znikomą jest rzeczą portfel ministeryalny...

Z początku szło wszystko ładnie i składnie; parlament pracował cały czas, odbył pierwsze czytania, będące na porządku dziennym, rząd wypowiedział przez usta ministra prezydenta słodką, nic nie znaczącą mowę; cieszono się na święta!...

Wtem jak grom z jasnego nieba spadła wiadomość, że rząd chce zaciągnąć 182 milionów pożyczki i to tak rychło, żeby już na 1 kwietnia miał pieniądze w kasach! Jak zawsze pierwsza przyniosła tę wiadomość protegowana „Neue freie Presse“, a posłowie musieli się dopiero z niej dowiadywać o tem, co ich czeka.

Pytano powszechnie, na co też rząd tak nagle tyle pieniędzy potrzebuje i dowiedziano się z ust p. ministra finansów, że on już od dłuższego czasu daje setki milionów na wojsko bez **niczyjego upoważnienia** w formie zaliczek!

Ani parlament tych pieniędzy nie uchwalił, ani nawet delegacye (bo te się od dłuższego czasu nie zbierały z powodu kryzysu na Węgrzech), a minister finansów wypróżniał swoje zapasy kasowe i dawał ministrowi wojny ogromne sumy jedne za drugiemi bez niczyjej wiedzy i niczyjego pozwolenia.

A było tych zapasów kasowych jeszcze przed trzema laty 600 milionów koron i przez dwa lata wzrosły jeszcze o kilkadziesiąt milionów!

Dziś kasy podobno są puste, tak puste, że minister nie miałby w kwietniu czem płacić procentów.

Kiedy na konferencyi przewodniczących klubów pytano p. Bilińskiego, na co też dawał ministrowi wojny tyle pieniędzy, odpowiedział, że nie może przytoczyć dokładnie żadnych pozycyj wydatków wojskowych, bo te należą do — delegacyi.

Cynizm ten doprowadził wreszcie do powszechnego niezadowolenia, tak, że w czwartek większość 196 głosów przeciwko 187 odrzuciła propozycyę prezydenta, żeby na najbliższym punkcie porządku dziennego postawić sprawę pożyczki. Odsunięto ją aż na punkt szósty, to znaczy kazano rządowi zrezygnować z tego, by przed kwietniem dostał pozwolenie na pożyczkę.

Zachwiało to bardzo pozycyą p. Bilińskiego, który dostał nauczkę, żeby na przyszłość cynicznymi dowcipami nie zbywał prawa parlamentu do kontroli wszystkich finansów państwa; nauczyło wreszcie barona Bienertha, że z tym gabinetem nie ma większości w Izbie. Dlatego czas najwyższy na — rekonstrukcyę.

Niewola robotników polskich i ruskich w Prusiech.

Niejednokrotnie poruszano już w dziennikach i z trybuny parlamentarnej, w jaki sposób rząd pruski, wbrew traktatom międzynarodowym, postawił zagranicznych robotników rolnych i przemysłowych pod nieprawną kontrolę policyjną przez wprowadzenie przymusu legitymacyjnego. Jak wynika z rozporządzeń pruskiego ministra spraw wewnętrznych, wprowadzono ten przymus na żądanie izb rolniczych t. j. agraryuszów oraz związków przemysłowców. Legitymacye mają na celu przeszkodzić „nieposłuszeństwu, gwałtom i łamaniu kontraktów przez robotników zagranicznych“. W rzeczywistości ma przymus legitymacyjny inny cel, mianowicie zrobić z robotników niewolników podatnych bezwzględnemu wyzyskowi pracodawców. Jeżeli jakiś robotnik chce zmienić swe miejsce pracy, otrzymuje zezwolenie władzy tylko wtedy, jeżeli dotychczasowy jego pracodawca na to się zgodzi. W razie odmowy robotnikowi nie pozostaje nic innego, jak pracować dalej w najniekorzystniejszych dla niego warunkach, gdyż w razie „samowolnego“ wydalenia się czeka go niechybne wyrzucenie z granic państwa.

Niewolę tę reguluje wyraźnie § 11 rozporządzenia ministeryalnego z 21 grudnia 1907 następującem postanowieniem:

„Ci robotnicy, którzy chcą wstąpić do pracy albo już wstąpili bez posiadania karty legitymacyjnej, mają być wydaleni w stosowny sposób za granice państwa. Wydalenie może być cofnięte, jeżeli robotnicy wrócą do miejsca pracy w kontrakcie umówionego“.

Na podstawie powyższego przepisu ma robotnik zagraniczny do wyboru: albo znosić wszystko od pracodawcy, albo — w razie oporu być odszupasowanym.

Do powyższych praktyk pruskich nawrócił się w lutym 1909 także rząd saski i to wyłącznie odnośnie do robotników polskich i ruskich. Za tym przykładem poszła Wirtembergia, a w Bawaryi jest to przedmiotem „studyów“.

Kontrolę nad robotnikami i wystawianie legitymacyi oddał rząd pruski prywatnej organizacyi pracodawców rolniczych, która pod nazwą „niemiecka centrala dla robotników rolnych“ wykonuje imieniem rządu nieograniczoną władzę nad zagranicznymi robotnikami, pobierając za każdą wystawioną legitymacyę 2 i 5 marek na rzecz swej kasy. „Centrala“ ta jednoczy w swych rękach zarówno władzę policyjną jak i pośrednictwo pracy.

Dochodzenia przeprowadzone przez centralną organizacyę zawodową w Niemczech stwierdziły niezbicie, że z polecenia „centrali rolniczej“ uwija się agent po całej Austryi, specyalnie po Galicyi, dla werbowania robotników. „Centrala“ zawiera z takim agentem umowę, która zapewnia mu za każdego dostarczonego robotnika prowizyę od 2—3 K; agenci komunikują się z urzędami pośrednictwa pracy, których „centrala“ utrzymuje na granicy austryackiej i rosyjskiej zwyż 30.

W ostatnim czasie „centrala“, która pierwotnie werbowała tylko robotników rolnych, zaczęła zajmować się silnie werbowaniem także robotników przemysłowych. Ma to na celu uzyskać armię łamistrejków, przy pomocy których przemysłowcy spodziewają się przeprowadzić zwycięsko walkę ze zorganizowanymi robotnikami, głównie budowlanymi i drzewnymi. Dlatego obowiązkiem jest wszystkich powołanych czynników przeszkodzić tej robocie przez informowanie robotników, że jadąc do Prus, oddają się w niewolę.

Listy warszawskie.

Warszawa, 11 marca.

W sprawie bojkotu szkół rosyjskich. — Czy polska szkoła jest droższa od rządowej? — Kto łamie bojkot. — Z działalności bojówki P. P. S.

Od niejakiego czasu prowadzi się u nas akcyę, zmierzającą do zaniechania bojkotu szkół rosyjskich. Akcyę tę prowadzą ugodowcy wszelkich odcieni, przyczem wysuwane są przez nich argumenty rozmaitego rodzaju. Wśród tych ostatnich jeden zwłaszcza jest bardzo charakterystyczny, bo nadano mu piętno „demokratyzmu“. Ugodowcy występują rzekomo w interesie młodzieży uboższej, tej, która nie może korzystać ze szkoły prywatnej polskiej, jako ze szkoły drogiej, skutkiem czego napływa tłumnie do szkół rządowych. Warto się przyjrzeć temu argumentowi bliżej aby ujawnić prawdziwe oblicze jego „demokratyzmu“.

Oto prywatna szkoła polska, będąc drogą dla ludzi zamożnych, a więc mogących opłacać wysokie wpisy, dla uczniów mniej zamożnych i ubogich jest tańsza od rosyjskiej. Chodzi o to, że pomoc społeczeństwa dla szkoły polskiej jest tak wydatna, iż umożliwia ona w całej pełni uczniom uboższym nieuciekanie się do szkół rządowych. Fakty takie, jak opłacanie przez instytucye i jednostki, opiekujące się daną szkołą średnią, połowy i dwóch trzecich wpisów, wcale nie należą do rzadkich. Koła, istniejące przy poszczególnych zakładach naukowych, zbierają nieraz po kilkanaście tysięcy rubli na wpisy dla niezamożnych. Na podstawie danych, niezbyt oczywiście dokładnych, ludzie, bliżej spraw szkolnych stojący, obliczają pomoc społeczeństwa szkole średniej w ciągu całego czasu trwania bojkotu na milion rubli. Suma ulg, z jakich korzysta młodzież niezamożna w polskich zakładach naukowych średnich, waha się między 7 a 16.000 rubli rocznie, przypadającymi na każdą szkołę średnią. I faktem stwierdzonym jest, że nigdy poprzednio tak znaczny procent uczniów niezamożnych do szkół średnich nie uczęszczał, jak obecnie. Wskutek usunięcia biurokratycznej formalistyki i niesłychanego łapownictwa, cechujących szkolnictwo rosyjskie, obecnie młodzież ze sfery robotniczej i chłopskiej może daleko liczniej korzystać ze szkoły średniej niż poprzednio.

A teraz warto zobaczyć, kto łamie bojkot. Otóż bynajmniej nie synowie rodzin ubogich, lecz właśnie — albo najbogatszych, albo w tym czy innym stopniu zależnych od rządu. Łamią bojkot synowie zamożnych właścicieli ziemskich, dzieci wielu adwokatów i lekarzy, którzy mogą sobie kpić z opinii, a obok nich dzieci urzędników, policyantów, strażników, wreszcie całkiem nieuświadomionego drobnomieszczaństwa, zwłaszcza sklepikarzy. To są właśnie żywioły, reprezentujące „ideę“ antybojkotową.

Zresztą liczba wyłamujących się z pod bojkotu uczniów-Polaków w szkołach rosyjskich nie jest znowu tak dużą, jak głoszą ugodowcy. Jest ona zresztą nadzwyczaj nierównomierna. Gdzieniegdzie uczniowie Polacy stanowią procent znikomy, gdzieniegdzie większy. — Bodaj że najgorzej sprawa bojkotu stoi w Piotrkowie. Natomiast ogromnie wzrosła frekwencya szkół polskich — i to w całym kraju. Lepsze szkoły muszą tworzyć równoległe oddziały. Np. gimnazyum Chrzanowskiego ma takich oddziałów 21, szkoła Górskiego 16, szkoła Konopczyńskiego 15, szkoła kolei warszawsko-wiedeńskiej 18 i t. d. Ogółem w szkole polskiej kształci się przeszło 30.000 młodzieży.

Szkoła polska wraz z bojkotem szkół rosyjskich — to są najtrwalsze zdobycze rewolucyi naszej — i ugodowcom nie uda się tak łatwo tych zdobyczy zlikwidować. Tem bardziej, że nastrój wśród samej młodzieży w przeważającej większości wypadków jest wyraźnie bojkotowy. Da się to powiedzieć o obydwóch odłamach tej młodzieży — tak postępowym, jak i t. zw „narodowym“.

Przed kilku dniami bojówka P. P. S. w Lublinie zgładziła prowokatora Tomasza

---

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

22)

— Co chcesz przez to powiedzieć? — zapytał.

— O, ty obłudniku! — zaśmiała się. — Pani Winnie wie, że ja żyję z tobą w przyjaźni i miałam wrażenie, że każde słowo, które wypowiadała, było poselstwem do ciebie.

— No, dobrze, lecz co mi ona powiedzieć miała? — pytał z uśmiechem.

— Chciała, abyś wiedział, że jest wesołą i że nie martwi się z twego powodu. Opowiadała mi mnóstwo rzeczy.

— Czy nie opowiadała ci o „babu-bananach?“

— O czem? — zapytała Lucy zdumiona.

— Gdy ją widziałem po raz ostatni, przeżywała właśnie przyjaźń z pewną Hinduską, a jej rozmowa kręciła się wciąż około „swamies“, „gnames“ i tym podobnych hinduskich nazw.

— Nie, nie wspominała mi nic o tem.

— Już ją to pewnie znudziło. Lecz co w takim razie robi obecnie?

— Przystąpiła do ligi walczącej z wiwisekcyą.

— Co? Do antywiwisekcyi! — zawołał zdziwiony.

— Tak; czyż nie czytałeś w pismach o tem, że została tam wybraną honorowym prezesem i dała im parę tysięcy dolarów?

— Niemożliwem jest szperać za śladem pani Winnie w dziennikach — odpowiedział.

— Posłyszała kilka okropnych historyj o tem, jak chirurdzy i fizyolodzy torturują biedne koty i psy, i poczęła mi o tem wszystkiem opowiadać przy stole. No, możesz sobie wyobrazić, co to za miła była rozmowa!... Wygląda przytem czarująco — ciągnęła dalej Lucy — i wcale się nie dziwię, że mężczyźni ogólnie dla niej waryują. Włosy miała przewiązane przepaską na czole w bardzo oryginalny sposób i wyglądała jak egipska królewna.

— Kocha się w oryginalnościach — zauważył Montague.

— Czy to prawda, że za kąpielową wannę zapłaciła pięćdziesiąt tysięcy dolarów? — zapytała Lucy.

— Tak przynajmniej sama opowiada — odpowiedział. — To samo podawały dzienniki, a ja to uważam za prawdopodobne. Słyszałem z ust samego Duvala, że jego żonka kosztuje go rocznie milion dolarów; powiedział mi to, bo był właśnie w złym humorze.

— Czy on tak bogaty, że może tyle wydawać?

— Nie wiem, jak jest bogaty osobiście — odrzekł Montague. — Wiem tylko, że to jeden z najpotężniejszych ludzi w New Jorku. Nazywają go „bankierem-systemem“.

— Opowiadał mi też o nim pan Ryder — przypomniała sobie Lucy.

— Przypuszczam, że niezbyt pochlebnie — zauważył Allan z uśmiechem.

— Nie bardzo — zaśmiała się. — Podobno pokłócili się kiedyś ze sobą? O cóż to chodziło?

— Nic o tem nie wiem. Lecz Ryder jest nowym człowiekiem i karyerowiczem, Duval zaś należy do ludzi, co nie lubią, by im ktoś w drogę właził.

Lucy zamilkła i siedziała przez chwilę zamyślona. Wreszcie po chwili zapytała:

— Czy to prawda, że położenie Rydera jest tak chwiejne? Ja myślałam, że trust Gotham jest jedną z najpoważniejszych instytucyj w kraju. Więc gdzież się podziewają owe potworne sumy, o których się czyta w wykazach: siedmdziesiąt, ośmdziesiąt milionów?...

— No, te cyfry mogą się zgadzać ze stanem rzeczy — odpowiedział Montague.

— A jednak może się coś takiego wydarzyć? — zapytała.

— Sądzę, że jest w tej wieści nieco prawdy — tłómaczył. — Co prawda, to nie wiem nic pewnego o interesach Rydera, znam tylko pogłoski. Wszyscy o tem mówią, że gra bardzo ryzykownie. Posłuchaj mojej rady i umieść swój kapitał w miejscu bezpieczniejszem. Powinnaś być tem bardziej ostrożną, że masz już dziś nieprzyjaciół.

— Nieprzyjaciół? — zdziwiła się.

— Czyś już zapomniała, co ci powiedział Waterman? — zapytał Allan.

— Przypuszczam, że nie chcesz przez to powiedzieć — mówiła zgnębiona — iż Waterman mógłby z mego powodu zagrozić Ryderowi?...

— Brzmi to istotnie nieprawdopodobnie — odpowiedział — lecz tego rodzaju wypadki zdarzają się. Gdyby ktoś mógł poznać dokładnie pobudki bezkrwawych, a jednak doniosłych walk w gmachu giełdy na Wall Street, dowiedziałby się, że wiele z nich z takich właśnie powstało przyczyn i motywów.

Montague wypowiedział przypuszczenie bez żadnej myśli ubocznej. Nie zwracał przytem uwagi na Lucy, nie mógł więc widzieć, jakie wrażenie słowa jego uczyniły na niej.

Skierował tymczasem rozmowę na inne tory, a następnego dnia, gdy go Lucy przywołała przez telefon, nie pamiętał już o obawach, wypowiedzianych dnia poprzedniego.

Upłynął właśnie tydzień, odkąd dał odpowiedź firmie Smith i Hanson w kwestyi owych akcyj północnej kolei Missisipi.

— Allanie, czy nie otrzymałeś żadnego listu od pośredników naszych? — pytała go Lucy przez telefon.

— Nic dotąd — odpowiedział.

— Mówiłam dziś o tej sprawie z pewnym dobrym znajomym, który mi udzielił bardzo ważnej w tej kwestyi wskazówki. Czy nie sądzisz, że dobrzeby było wyszukać owego jegomościa, który zastępował firmę?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Jastrzębskiego, zaraz po pierwszem jego wystąpieniu w roli funkcyonaryusza „Ochrany“. Nie zdążył jeszcze żadnych szkód poważniejszych przynieść, kiedy kule bojowców zapobiegły wykonaniu przezeń dalszych, szkodliwszych planów. *Swój.*

O szkoły polskie na Śląsku.

Strejk szkolny w Michałkowicach.

Interpelacya posłów Kunickiego, Daszyńskiego i towarzyszów do panów ministrów spraw wewnętrznych i oświaty w sprawie strejku dzieci, uczęszczających do polskiej szkoły ludowej w Michałkowicach na Śląsku.

W Michałkowicach, w powiecie frydeckim na Śląsku dnia 17 stycznia b. r. wybuchł strejk dzieci szkolnych, uczęszczających do publicznej polskiej szkoły ludowej. Trwa on dotąd w przepełnionych klasach I. o 109 uczniach, II. o 108 uczniach i IV. o 134 (!) uczniach.

Szkoła ta, założona w roku 1901/02, w pierwszym roku swego istnienia miała 190 uczniów. Obecnie, w dziewiątym roku istnienia, liczy 480 uczniów. Ten kolosalny wzrost liczby uczniów wskazuje, iż szkoła ta była i jest konieczną w Michałkowicach. Wszak ludność polska stanowi większość mieszkańców w tej bogatej gminie. Jak jednak zastępstwo gminne, złożone z przedstawicieli czeskiej burżuazyi, zadość czyni swym obowiązkom względem szkolnictwa większości mieszkańców gminy, wykazuje następująca tabela:

Rok szkolny	Organizacya szkoły	Jest dzieci w klasie I.	II.	III.	IV.	V.	Razem	Miejsca dla uczniów: jest	brakuje	Sił nauczycielskich: jest	ma być	Liczba klas: jest	ma być	Gdzie jest szkoła umieszczona
1901/02	1-klasowa potem 2-klasowa	94	94	—	—	—	190	117	73	2	3	2	2	w budynku szkolnym
1902/03	2-klasowa	244	62	—	—	—	306	117	189	2	4	2	4	dtto.
1903/04	4-klasowa	83	86	102	45	—	316	157	159	4	4	4	7	w 3 budynkach, w tem jeden szpital epidemiczny
1904/05	4-klasowa	101	131	76	33	—	341	214	127	4	5	4	6	szpital epidemiczny
1905/06	4-klasowa z 1 paralelką	95	131	96	46	—	368	247	121	4	5	4	7	szpital epidemiczny, jeszcze w nim trupy składają
1906/07	dtto.	99	145	80	48	—	372	247	125	4	5	4	7	szpital epidemiczny
1907/08	dtto.	89	162	75	49	—	375	247	128	5	5	4	6	dtto.
1908/09	dtto. od 1./V. 5-klas.	120	83	79	100	46	428	296	132	5	6	4	8	przerobiony szpital (nowy budynek za ciasny)
1909/10	5-klasowa bez paralelki	109	108	80	134	49	480	295	184	6	7	5	8	dtto.

Powyższe daty same mówią za siebie. Wydział gminny w Michałkowicach przez cały szereg lat, od początku założenia szkoły rabował dzieciom polskich robotników zaspokojenie najelementarniejszych potrzeb duchowych. Z początku brakowało miejsca i powietrza w szkole dla dziesiątków, potem dla setek dzieci. W roku 1903/4 umieszczono szkołę w szpitalu epidemicznym, a w roku 1905/06 w tym budynku „szkolnym“ jeszcze obok uczącej się dziatwy składano trupy... To się działo w wieku XX., w kraju „kulturalnym“, w gminie przemysłowej, bogatej. Trudno uwierzyć. To jest prawdziwy „kannibalizm“ a nie „nacyonalizm“.

Rodzice się żalili przed władzami szkolnemi. Dziesiątki deputacyj chodziło ze skargami do c. k. Rady szkolnej okręgowej, krajowej, w roku 1906 wysłano podanie do c. k. ministeryum oświaty, w roku bieżącym wysłano znów do c. k. ministeryum prośbę o zaradzenie złemu. Wszystko to pozostało bez echa. Szykany dzieci polskich ze strony miejscowych władz gminnych nietylko nie zmniejszały się, lecz się jeszcze wzmogły. Kierownik szkoły czeskiej, Tomek, w bieżącym roku szkolnym ściągnął („hat entwendet“) 50 ławek szkolnych przeznaczonych dla dzieci polskich — podobno z upoważnienia wydziału gminnego. Wydział gminny wstrzymał pobory kierownikowi polskiej szkoły, o czem wie c. k. ministeryum oświaty, gdyż tam leży rekurs w tej sprawie, dotąd nie załatwiony. Wreszcie stale wzrastający brak miejsca i powietrza dla dzieci szkolnych zmusił rodziców polskich do kroku ostatecznego. Wysłano dnia 15 stycznia b. r. deputacyę do referenta przy c. k. rządzie krajowym w Opawie, pana Chmela, z przedstawieniem opłakanego stanu szkoły michałkowickiej, który pogorszył się w bieżącym roku przez to, iż pomimo wzrostu ilości dzieci szkolnych zniesiono paralelkę przy klasie I, która w roku zeszłym istniała. Skoro pomimo tej prowokacyi referent, pan Chmel, nietylko nie mógł dać uspakajających zapewnień, lecz przeciwnie podniósł, iż stanowisko c. k. ministeryum oświaty w sprawie tworzenia paralelek przy klasach przepełnionych nie daje najmniejszej nadziei pomyślnego załatwienia sprawy, rodzice polscy zdecydowali się dalej nie narażać swych dzieci na utratę zdrowia przez ciasnotę w szkole i nie posłać swych dzieci do szkoły, póki źródło złego nie zostanie usunięte, lub póki nie otrzymają zapewnienia od miarodajnych czynników, iż w najkrótszym czasie zostanie ukrócona samowola wydziału gminnego w Michałkowicach, a majestat sprawiedliwości zatryumfuje. Dnia 17 stycznia 1910 wybuchł strejk szkolny. Obecnie za ten naturalny objaw obrony swych praw i za spełnienie obowiązku wobec zdrowia swych dzieci Rada szkolna powiatowa wezwała „kannibalów“ michałkowickich do ukarania rodziców za „zaniedbanie obowiązków szkolnych“. Ludożercy skwapliwie usłuchali nakazu i nałożyli na ojców rodzin karę po 5 K.

Skandaliczne stosunki szkolne w Michałkowicach, które się już stały przysłowiowymi, nie dadzą się naprawić karaniem niewinnych ludzi. Lepiej byłoby, gdyby c. k. władze swoją energię zwróciły przeciwko bezkarnym jak dotąd prowokatorom, rządzącym gminą, natrząsającym się z ustaw i chroniącym się poza sławne ze swej szybkości załatwiania skarg i zażaleń władz wyższych.

Zapytujemy przeto pana ministra spraw wewnętrznych, jakoteż pana ministra wyznań i oświaty.

1. Czy skłonni są z całą energią wystąpić przeciwko bezprawiom, dokopywanym na dzieciach w publicznej szkole ludowej z polskim językiem wykładowym w Michałkowicach i ukrócić samowolę miejscowej Rady szkolnej i wydziału gminnego?
2. Czy są skłonni pouczyć podwładne im organa, że nie należy karać niewinnych rodziców, lecz tych, co ich sprowokowali do ostatecznej obrony zagrożonej dziatwy?
3. Czy skłonni są w najkrótszym czasie załatwić wszystkie podania i rekursy, zalegające w ministeryum, a tyczące się stosunków w publicznej szkole ludowej z polskim językiem wykładowym w Michałkowicach?
4. Co zamierzają przedsięwziąć, by w przyszłości podobne barbarzyńskie stosunki w szkołach ludowych na Śląsku wgóle nie powtarzały się i nie doprowadzały rodziców do rozpacznej walki o swe prawa i zdrowie duchowe i fizyczne ich dzieci?

Wiedeń, 26 lutego 1910.

Po śmierci Luegera.

Wiedeń, 13 marca.

Spór o następstwo.

Przypuszczenia, że partya chrześcijańsko-społeczna po śmierci Luegera szybko się rozpadnie, już teraz okazują się trafnemi. Z powodu następstwa na stanowisko burmistrza panuje w partyi chrześcijańsko społecznej ostry spór, mimo że Lueger w testamencie naznaczył swego spadkobiercę. Jak wiadomo, dr Weiskirchner odmówił przyjęcia godności burmistrza, naznaczonej mu przez Luegera w testamencie. O stanowisko to ubiegał się dr Gessmann, który jednak odstąpił od kandydatury, aby nie wywoływać rozłamu w partyi.

„Wiener Allg. Ztg.“ donosi, że z kandydaturą dra Gessmanna nie trzeba się więcej liczyć, chociaż dr Gessmann dotąd oficyalnie kandydatury tej się nie zrzekł. W każdym razie nie należy oczekiwać postawienia tej kandydatury.

W kołach partyi chrześcijańsko społecznej panują dwa prądy: grupa posłów sejmowych i parlamentarnych tej partyi popiera na stanowisko burmistrza dra Gessmanna, radni zaś m. Wiednia są przeciwni Gessmannowi i wobec odmowy Weiskirchnera podnoszą kandydaturę I. wiceburmistrza dra Neumayera. Oba te prądy są mniej więcej równe.

Toczą się rokowania celem doprowadzenia do kompromisu, aby uniknąć rozbicia partyi.

Wystawienie zwłok.

Publiczność napływała wczoraj do ratusza tłumami do późnego wieczora. Do hali ludowej wpuszczono wczoraj ogółem 50 tysięcy osób. Plac przed ratuszem przedstawia się jak pobojowisko. Kilkuset policyantów pieszych i konnych z wielkim trudem utrzymywało porządek i wstrzymywało napływ publiczności; często przychodziło do burzliwych scen.

W czasie pogrzebu Luegera, w ulicach, któremi będzie szedł kondukt żałobny, wojsko utworzy szpaler. Z balkonu ratusza chóry opery i towarzystw śpiewackich wiedeńskich śpiewać będą pieśni żałobne. Na katafalku w hali ludowej złożono dotąd przeszło 500 wieńców.

Podział spadku.

„Arbeiter Ztg“ donosi, że między rządem a przywódcami chrześcijańsko społecznymi nastąpiło porozumienie co do obsadzenia posad.

I tak Weiskirchner nie zostanie burmistrzem, gdyż spodziewa się po Bienercie zostać prezydentem ministrów. Gdy i z tego stanowiska ustąpi, ma zostać gubernatorem dla krajów koronnych (Länderbanku) w miejsce hr. Montecuccoli'ego.

Gessmann zostanie burmistrzem Wiednia i zastępcą marszałka krajowego Austryi Dolnej.

Ks. Liechtenstein zostanie przywódcą stronnictwa. Ponieważ jednak ciągle jest chory, rzeczywistą głową stronnictwa będzie dr Ebenhoch.

Dr Neumayer, obecny I wiceburmistrz, ma ustąpić. Jako odszkodowanie zostanie powołany do Izby panów i zostanie kuratorem dolno-austryackiego banku hipotecznego.

Dr Porzer, obecny II wiceburmistrz, zostanie I wiceburmistrzem.

Leopold Steiner, obecny kurator banku hipotecznego, zostanie II wiceburmistrzem z prawem następstwa po Gessmannie na burmistrzowstwo.

Hierhammer, obecny III wiceburmistrz, pozostanie na swem stanowisku.

Przegląd polityczny.

Dalsze obrady nad reformą sejmową w Prusiech. Na sobotniem posiedzeniu sejmu pruskiego oświadczył prezydent ministrów Bethmann Hollweg, że rząd nie zgodzi się bezwarunkowo na wprowadzenie parlamentarnego prawa wyborczego do sejmu pruskiego.

Następnie wywiązała się polemika pomiędzy konserwatystami a narodowymi liberałami z powodu ich wyjścia ze sali na poprzedniem posiedzeniu. Konserwatysta Heidebrand oświadcza, że obóz jego gotów jest im poczynić pewne ustępstwa; więc niech nie odrzucają wyciągniętej dłoni. Centrowiec Herold usiłuje oczyścić swoje stronnictwo od zarzutu obłudy, wyjaśniając, iż centrum godzi się na drobne sukcesy tam, gdzie nie można uzyskać wszystkiego. (Czytelnicy nasi pamiętają zapewne, iż w komisyi centrowcy za pomocą wstrzymywania się od głosowania obalali niektóre poprawki wolnomyślnych pod wręcz przeciwnem hasłem, że żądają nie łataniny, lecz zasadniczej reformy: równych, powszechnych, tajnych wyborów).

Zgodnie z uchwałami komisyi przyjęto paragrafy 5, 6 i 7.

Przy paragrafach 8 i 11 wywiązała się krótka dyskusya. Przyjęto część wniosku konserwatystów, według której wyborcy III klasy mają przechodzić do II klasy, jeżeli przed 12 laty zdali egzamin abituryencki w jednym z wyższych zakładów.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. (*m*) W pogoni za nowościami scenicznemi poczęli dyrektorowie teatrów berlińskich od lat paru obficie czerpać z repertuaru duńskiego. Tej modzie duńskiej zawdzięcza zapewne i młody powieściopisarz Sophus Michaelis spopularyzowanie poza granicami Danii via Berlin swej niezbyt dojrzałej próby dramatycznej: „Wesela za czasów rewolucyi“.

Romantyczną fabułę, osnutą na starą modłę, zapragnął autor skojarzyć z nowoczesnem, psychologicznem studyum. Objektem psychologicznych roztrząsań stać się miała bohaterka dramatu, młodziutka margrabianka. Jej gody weselne z młodym emigrantem przerywa wtargnięcie wojsk rewolucyi... Margrabianka, oddając swą rękę Ernestowi de Trésailles spełnia wolę zmarłego ojca; narzeczonego swego nie pokochała; jej nerwy podnieca tylko (Odsłona I) myśl o oczekującej ją nocy poślubnej.. Autor daje przytem półsłówkami do zrozumienia, że margrabianka nie stoi bezwzględnie po stronie obozu emigranckiego: wrogą jest rewolucyi, lecz odczuwa i pewne instynktowne skrupuły wobec konszachtów emigrantów z wrogami kraju. De Trésailles ma więc przed sobą zadanie zdobycia Alainy, zaimponowania jej zmysłom i jej wyobraźni. Tymczasem — skazany na śmierć ze zwłoką do następnego rana — w lęku, w rozpaczy oczekuje wybicia swej ostatniej godziny. W tych warunkach pryska czar wszelki...

W Alainie wobec owego wystraszonego chłopaka budzi się raczej jakiś kobiecy instynkt macierzyński: chce go wzmocnić na duchu, chce go wkońcu za wszelką cenę uratować. Próbuje wybiegu — próbuje zjednać sobie młodego oficera wojsk rewolucyjnych, w którym jak gdyby przeczuwa wybawcę. A to przeczucie świadczy, że Marc-Arron wywarł na nią pewne wrażenie, z którego sobie nie zdaje jednak sprawy.

Dopiero, gdy przekonywa się, że ów wybawca ma życiem to przypłacić, iż uległ jej prośbie, zostaje olśnioną, wstrząśniętą do głębi jego ofiarą i tym kontrastem, który on tworzy z de Trésailles. Rozgorączkowana — niejasne obietnice spłaca rzeczywiście uściskami miłosnymi...

Jak dotąd autor chwilami dość zręcznie snuł swoją kombinacyę. W ostatnim akcie zawiodły go siły zupełnie. Należało wskazać, jak zachowa się margrabianka wobec sytuacyi pozornie analogicznej z poprzednią, gdy wyrok śmierci na de Trésailles, jak miecz Damoklesa, zawisł był nad jej ślubnem łożem... Teraz w grę przecież wchodził człowiek innej miary, i uczucie inne, i zmysły rozbudzone... Oczekiwać więc można było jakiegoś silnego wybuchu przy tem nagłem runięciu w przepaść szczęścia tak krótkotrwałego! Nic podobnego nie widzimy na scenie. Autor wkłada w usta swej bohaterki pewną ilość „kwestyj“ niezręcznych, brzmiących fałszywie i pospiesznie dąży do kulminacyjnego efektu „arcyromantycznego“, gdzie Marc Arron, jako komenderujący oficer, wydawszy na siebie wyrok śmierci, każe strzelać żołnierzom do siebie, jako do wspólnika zdrajcy. I ci bez wahania, mimo dwoistości jego roli na rozkaz Arrona dają salwę do... Arrona.

Nadspodziewanie dobrze wywiązała się p. Sulima z roli „bohaterki“ sztuki. Grała może za zimno i sztywno, lecz bez nut fałszywych w chwilach dramatyczniejszych. Być może tylko, że więcej z dramatycznemi rolami obyta artystka uprawdopodobniłaby bardziej akt ostatni. Reszta artystów poprawnie z ról swoich się wywiązała. Zwłaszcza wyróżnił się p. Kosiński w bohaterskiej roli Arrona.

Koncert popularny. Rzucona i kilkakrotnie w czyn wprowadzana w roku zeszłym, godna uznania myśl urządzania „koncertów ludowych“, została wskrzeszona i w tym roku, ale przez inne ręce. Naprzód wymienić wypada dwa koncerty, urządzone przez dyrekcyę koncertową, obecnie trzeci taki koncert, tym razem przeznaczony na cele oświatowe, odbył się w Saskiej sali. Z pośród produkcyj, wśród których znalazły się dwie uwertury, wykonane przez orkiestrę 13 p. p., i szeregu pieśni, wykonanych przez chór męski, na pierwsze miejsce wybiła się gra na skrzypcach p. Syrka. Serenadę Czajkowskiego i Rondo Saint-Saënsa cechowalo nietylko sumienne przepracowanie, ale znalazły się momenty, świadczące wymownie o nieprzeciętnym talencie młodego skrzypka. Coraz bardziej jednak daje się u niego odczuć potrzeba przejścia z pod obecnego kierownictwa pod bardziej wytrawne, które rozwijałoby go nietylko w stronie technicznej, ale i pomogło do rozwoju indywidualności i samodzielności w grze. Dłuższe pozostawanie w obecnych warunkach zagrażałoby pięknemu, wrodzonemu „tonowi“. Wspomnieć należy również o pannie Gajczak, która przy dyskretnym akompaniamencie p. Walewskiego wykonała szereg pieśni. *T. Ch.*

KRONIKA.

Kraków, 14 marca.

Rychło rozwiana legenda. Z wszelkiemi zastrzeżeniami podaliśmy w numerze poprzednim wiadomość, zaczerpniętą z Hardenowskiej „Zukunft“, jakoby dotychczasowe niewykonywanie wywłaszczenia w zaborze pruskim było zasługą wiedeńskiego Koła polskiego, które miało rzekomo wymódz na Aerenthalu interwencyę w tej sprawie, grożąc w przeciwnym razie oparciem się sojuszowi z Niemcami.

Trudno było uwierzyć w tak energiczną postawę Koła i w taką odwagę p. Aerenthala, by aż śmiał występować z jakiemiś remonstracyami pod adresem Prus!

Niewiele upłynęło czasu, a nowina Hardenowska bajką się okazała wierutną. Właśnie jeden z organów „demokratycznej“ większości Koła „Nowa Reforma“ — zdementował tę legendę o odważnem Kole polskiem i niemniej odważnym ministrze austryackim.

„Nowa Reforma“, ani na chwilę nie łudząc się co do rzekomych gróźb Koła, widzi raczej w owej zmyślonej wiadomości manewr, mający na celu podburzenie skrajnych hakatystów przeciwko kanclerzowi niemieckiemu, jako niby ulegającemu presyi zagranicznej w interesie Polaków.

Nie wchodząc w to, jaką intrygę snuć za pragnął Harden na terenie pruskim — zaprzeczyć się nie da, iż mimowolnie złośliwie dotknął on kołowców wiedeńskich: ustawił ich na wysokich szczudłach po to, by ich nikłość później tem jaskrawiej się uwydatniła.

Nowiny krakowskie.

Nowy radca miejski. Sekcya prawnicza uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek o powołanie w miejsce zmarłego radcy Sulikowskiego zastępcy w osobie adwokata dra Tadeusza Federowicza.

Wieczór grunwaldzki. Staraniem Czytelni akademickiej w Podgórzu odbędzie się w niedzielę w sali „Sokoła“ podgórskiego uroczysty wieczór grunwaldzki, w którym przyjęły udział wybitne siły artystyczne. Bliższe szczegóły doniosą afisze. Wobec tego, że dochód przeznaczony jest na „Dar grunwaldzki“, cel tak szlachetny niewątpliwie zyska poparcie w szerokich kołach publiczności.

Tow. Alojzy Kucharski, jeden z najstarszych członków organizacyi partyjnej, członek zawodowego stowarzyszenia krawców, sędzia przemysłowy, zmarł po dłuższej chorobie. — Tow. Kucharski był gorliwym członkiem partyi naszej; cichy pracownik, ale gorący socyalista i oddany sprawie towarzysz partyjny. Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godzinie 3 ze szpitala Bonifratrów.

Okradzenie listu pieniężnego. Przed kilku dniami p. M. Korngold, kupiec i właściciel realności na Półwsiu Zwierzynieckiem, otrzymał od swego syna, zamieszkałego w Belgii, list polecony i asekurowany, który miał zawierać 400 franków. Gdy K. list otworzył, pieniędzy w nim nie było. W sprawie tej prowadzi się śledztwo pocztowo policyjne.

Pomysłowy oszust. Kilkakrotnie już karany 24 letni Józef Schmidt rzucił się na niezwykłą drogę oszukiwania kupców. Wchodził do sklepu, kupował coś i płacił większym banknotem. Z wydanej mu reszty ściągał kilka koron, a potem robił awanturę, że mu zamało wydano. W sobotę aresztowano go, gdy próbował znowu podobnej operacyi.

Zwierzęcy napad. W nocy z soboty na niedzielę chciała 48-letnia zarobnica Józefa P. wejść do przytułku dla kobiet przy ul. Krakowskiej. Wtem przystąpiło do niej 3 młodych ludzi z propozycyą, aby poszła z nimi się zabawić. P. odmówiła; wówczas napastnicy zatkali jej usta i zaciągnęli do stajni przy ul. Skawińskiej, gdzie dopuścili się na niej gwałtu i pobili ją tak, że dopiero w niedzielę rano znaleziono ją bezprzytomną. W dodatku skradli jej koszyczek z chlebem i 6 K.

Policya wyśledziła, że w stajni tej spał Franciszek Karolczyk, który podał, że w gwałcie brała udział cała banda, między nimi Piotr Wątorski i Piotr Kulisz. Pierwszych dwóch aresztowano.

Skok z II. piętra. W sobotę wieczór rzucił się z okna II. piętra domu przy ul. Mikołajskiej 8 umysłowo chory 21 letni Władysław Łajczak. Odniósł on śmiertelne rany, a pogotowie przewiozło go do szpitala.

Napady. W nocy z soboty na niedzielę napadła banda złożona z około 20 podpitych młodzieńców na ul. Zwierzynieckiej na żołnierza 13 pułku i pobiła go do krwi.

Na stacyę ratunkową przyszedł tejże nocy Julian Dzikowski, który w sprzeczce otrzymał 2 rany nożem pod łopatkę i w szyję. W niebezpiecznym stanie przewieziono go do szpitala.

— **Z Instytutu muzycznego.** Zapowiedziany na dzień 9 b. m. uroczysty wieczór Szopenowski odbędzie się nieodwołalnie d. 17 b. m. w sali Towarzystwa lekarskiego (Radziwiłłowska 4). Instytut muzyczny, chcąc nadać wieczorowi jak najpoważniejszy charakter, uprosił do współudziału wybitnych artystów w osobach pp. Wawnikiewicz-Tatarczuchowej, kap J. N Hocka i prof kons Kar. Skarzyńskiego. Bilety na ten wieczór nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego, w kancelaryi Instytutu muzycznego (Gołębia 14), a członkowie Towarzystwa lekarskiego u kursora Towarzystwa. Ze względu na rozmiar sali ograniczono ilość biletów. Na wieczór ten zaproszeń się nie rozsyła.

— **Towarzystwo lekarskie** odbędzie posiedzenie we środę 16 b. m. o godz. 6 wieczorem. Prof. Krzyształowicz wypowie wykład: „O nabłoniakach“ (z seryi wykładów o raku).

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Aktorki“.
Wtorek: „Rycerze północy“.
Środa: „Wesele za czasów rewolucyi“.
Czwartek: „Wielki Fryderyk“.
Piątek: „Wesele za czasów rewolucyi“.
Sobota: „Dzieje Orestesa“, tragedya w 5 aktach Ajschylosa, tłómaczenie Jana Kasprowicza.
Niedziela po południu: „Skąpiec“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Dzieje Orestesa“.
Poniedziałek: „Dzieje Orestesa“.
Wtorek: „Dzieje Orestesa“.
Środa: „Syn królewski“ (ceny zniżone do połowy).
W czwartek, piątek i sobotę przedstawienia nie będzie.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Poniedziałek: „Kazimierz Wielki i Esterka“.
Wtorek: „Podróż w kufrze“.
Środa: „Pan mecenas“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek o godz. 7 wieczorem: p. Floryan Znaniecki: „Myśliciele XVIII. wieku“ (Jan Jakób Rousseau).

Z kraju.

Kradzież kolejowa w Bochni. W nocy z piątku na sobotę włamano się do budynku kasy towarowej na dworcu i skradziono z biurka jednego z urzędników 150 K. Kasa ogniotrwała zawierająca większą kwotę pozostała nienaruszoną.

Tragiczna śmierć przy pracy. Z Przemyśla donoszą nam: We wtorek 8 b. m. porwała maszyna „freskowa“ (Fressmaschine). będąca w ruchu, ślusarza kolei państwowej Eugeniusza Buczyńskiego, zadając mu śmiertelne uszkodzenia. Buczyński odniósł dwukrotne złamanie kręgosłupa i ciężką ranę na szyi, co spowodowało natychmiastową śmierć. Wszelki ratunek okazał się nadaremnym. Buczyński zajęty był pracą około łożysk do osi pod lokomotywy i właśnie w krytycznym czasie podstawił metal pod noże maszyny celem wyfryzowania takiego łożyska. Niespodzianie maszyna porwała jego samego, kładąc go trupem na miejscu.

Nieboszczyk był człowiekiem młodym. Liczył 32 lat. Przez śmierć swoją osierocił Buczyński młodą żonę i czworo drobnych dziatek. Zgon jego odbił się smutnem echem w szeregach tutejszych kolejarzy, zrzeszonych w centralnej organizacyi kolejarzy, której Buczyński był długoletnim członkiem, oraz wśród ogółu socyalistycznych robotników wywarł bolesne wrażenie. Postanowiono pamięć ofiary pracy uczcić cichą demonstracyą pogrzebową.

Pojawiły się osobne klepsydry na czerwonym papierze. Nadto partya wydała hasło, by we czwartek wieczór wzięto masowy udział w oddaniu ostatniej przysługi Buczyńskiemu. Przed oznaczoną godziną zaroiła się ulica Rybacka (na Zasaniu), gdzie pod l. 10 znajdował się dom żałoby, mnóstwem publiczności robotniczej. Warsztatowcy kolejowi wyruszyli w komplecie na pogrzeb przedwcześnie zgasłego kolegi. O godz. 4½ ruszył olbrzymi kondukt pogrzebowy. Karawan ze zwłokami wyprzedziły deputacye z wieńcami od centralnej organizacyi kolejarzy i od partyi socyalno demokratycznej. Za nimi kroczyła muzyka kolejowa, szeregi robotnicze, następnie karawan zdobny wieńcami od najbliższych, potem rodzina, dalej znów robotnicy i publiczność, razem do 3000 osób. Świetna manifestacya ludzi pracy, odprowadzających do grobu jednego ze swoich towarzyszów, zrobiła wielkie wrażenie.

Śmierć kolejarza. Z Borysławia donoszą nam: W nocy z 11 na 12 b. m. podczas przesuwania wozów na stacyi tutejszej padł ofiarą swego zawodu przesuwacz wozów Mikołaj Łobos. Zderzaki zgniotły mu klatkę piersiową tak, że nieszczęśliwy wyzionął ducha na miejscu. Zabity liczył lat 26 i był zatrudniony dopiero 2 lata przy kolei. Pozostawił młodą żonę, gdyż dopiero upłynęło 5 tygodni od zawarcia ślubu.

Pobicie prokuratora w sali sądowej. Z Czerniowiec donoszą: W sobotę toczyła się w tutejszym sądzie rozprawa przeciw 18 letniemu studentowi gimnazyalnemu Tabakerowi o oszustwo i fałszerstwo dokumentów. Podczas rozprawy oskarżony dostał nagle ataku szaleństwa i rzucił się na prokuratora; dozorcy więzienni związali go i wyprowadzili z sali. Wyrok zapadł w czasie nieobecności oskarżonego. Trybunał skazał Tabakera na 18 miesięcy ciężkiego więzienia.

Ze świata.

Wzlot inżyniera Warchałowskiego. Z Wiener Neustadt donoszą, że inżynier Warchałowski, który zdobył już jedną nagrodę 5000 K za jazdę 10 kilometrową, w sobotę zdobył dwie nowe nagrody: 4000 K za jazdę 15 minutową na własnym aparacie i 2000 K za jazdę z pasażerem. Pasażerem tym była bratowa aeronauty pani Warchałowska, która w ten sposób jest pierwszą kobietą w Austryi, która jeździła aeroplanem.

Pogrzeb Luegera.

Dzisiaj w południe z okazałością, jakiej jeszcze Wiedeń nie widział, odbył się pogrzeb Luegera. Cesarz z arcyksiążętami i arcyksiężniczkami, oraz zastępcy obcych panujących wzięli udział w pogrzebie.

Pogrzeb rozpoczął się o godz. 11½ przed południem z żałobnie przystrojonego ratusza. Naokół płonęły kandelabry gazowe. W hali ratuszowej chór związku śpiewackiego odśpiewał pieśń Suppè'go „Spocznij, zmęczony wędrowcze“, poczem proboszcz Mord z kościoła wotywnego dokonał pokropienia zwłok. Podczas aktu tego z balkonów ratusza 16 trębaczów z opery ludowej odegrało marsz żałobny.

Następnie wyniesiono czarną trumnę metalową z hali i umieszczono na karawanie. Mowę żałobną wypowiedział wiceburmistrz dr Neumayer, poczem kondukt zaczął się posuwać ku parlamentowi.

Na czele pochodu szły oddziały straży pożarnej, dalej postępowały deputacye służby miejskich przedsiębiorstw, stowarzyszenia śpiewackie ze sztandarami, deputacye stowarzyszeń, korporacye studenckie, cechy, kilkanaście wozów z wieńcami, a wkońcu karawan otoczony urzędnikami magistratu, studentami itd. Za karawanem niesiono łańcuch burmistrzowski i ordery zmarłego.

Dalej postępowali trzej wiceburmistrze z sekretarzami i radni miejscy, urzędnicy magistratu, reprezentacye powiatowe, prezydenci obu Izb Rady państwa, członkowie Izby panów i posłowie do parlamentu, zastępca marszałka sejmu Austryi Dolnej z członkami wydziału krajowego i posłami sejmowymi, burmistrze miast Austryi Dolnej, deputacye miast, deputacye oficerów, deputacye szkół. Pochód zamykał oddział straży pożarnej.

Przed parlamentem zatrzymał się kondukt, poczem zabrał głos wicemarszałek sejmu Austryi Dolnej bar. Freudenthal i wypowiedział mowę żałobną.

Następnie prezydent Izby posłów dr Pattai wygłosił mowę, poczem o godz. 1'40 pochód wyruszył przez Ringstrasse do katedry św. Szczepana.

W kościele św. Szczepana czekał u wejścia cesarz w otoczeniu arcyksiążąt i ministrów, oraz przedstawicieli obcych panujących. Po ceremoniach religijnych, odprawionych przez arcybiskupa Nagla, kondukt ruszył przez Rotenturmstrasse ku cmentarzowi.

Nad grobem przemawiali wiceburmistrz Porzer, dr Gessmann imieniem parlamentarnego klubu, Wessely imieniem antysemickiego klubu radzieckiego, dyrektor magistratu Appel i Rumun Popovici.

TELEGRAMY

z dnia 14 marca.

Robotnicy przeciw hr. Tiszy.

Arad. Wczoraj gdy hr. Stefan Tisza z dworca udawał się do miasta, socyaliści urządzili burzliwą przeciw niemu demonstracyę i obrzucili go zgniłemi jajami Ponieważ siły policyi okazały się niewystarczające, zawezwano dwie kompanie piechoty i szwadron huzarów. Przez cały dzień panował spokój.

Stronnictwo rządowe na Węgrzech.

Budapeszt. Wczoraj po południu odbyło się konstytuujące zgromadzenie narodowej partyi pracy, na które przybył hr. Stefan Tisza i wygłosił mowę, w której podniósł, że rząd musiał się chwycić nadzwyczajnych środków, których konieczność nie ulega wątpliwości. Nawet Kossuth w mowie w Czegled uznał, że obecnie każdy praktyczny polityk musi stać na zasadach ugody z r. 1867.

Następnie omawiał kwestye narodowościowe i podniósł, że nie chce wyliczać błędów, które koalicya w tej sprawie popełniła, ale te błędy musi się naprawić, gdyż w tym kraju zapanuje tylko wtedy pokój, gdy naród węgierski będzie z innemi narodowościami żył w zgodzie.

Jego ideałem jest nieograniczone powszechne prawo głosowania. Już dziś muszą wykształceni robotnicy przemysłowi otrzymać prawo wyborcze.

Demonstracye przeciw pruskiej reformie wyborczej.

Berlin. Wczoraj odbyło się zgromadzenie socyalno-demokratyczne, zwołane w celu omówienia przedłożenia reformy wyborczej. Po zgromadzeniu uformował się pochód, który podążył do Friedrichsheim i tam się rozwiązał.

Podczas wczorajszych demonstracyi przyszło do nieznacznych starć z policyą, przyczem przedsięwzięto kilka aresztowań.

We Wrocławiu przyszło do starcia z policyą, przyczem kilka osób zostało zranionych, a kilkanaście aresztowano.

We Frankfurcie nad Menem demonstracyjny pochód odbył się bez wypadku.

Klęska rządu niemieckiego.

Berlin. Komisya budżetowa parlamentu odrzuciła proponowane przez urząd spraw zagranicznych podwyższenie funduszu dyspozycyjnego i przyjęła go w dotychczasowej wysokości.

Carowa na morzu.

Berlin. Obiegają tu pogłoski, że carowa znajduje się w podróży po Morzu Śródziemnem. Donoszą mianowicie z Malorki, że cesarski jacht „Standard“ zawinął tam i że na pokładzie jachtu znajduje się carowa. Pogłoski te potwierdza jeszcze fakt, że policya poczyniła wielkie środki ostrożności i nie dopuszcza nikogo w pobliże jachtu. Jacht „Standard“ uda się z Malorki do Kartageny w Hiszpanii.

Wizyta Ferdynanda bułgarskiego u sułtana.

Konstantynopol. Według informacyj z kół Porty, podjął sam król Ferdynand bułgarski inicyatywę w sprawie swej wizyty w Konstantynopolu, a Porta odpowiedziała, że sułtan go jak najserdeczniej przyjmie.

Zofia. Z kompetentnej strony potwierdzają, że król złoży w tym tygodniu wizytę sułtanowi. Królowi towarzyszyć będzie prezydent gabinetu Malinow i minister spraw zagranicznych Paprikow.

Defraudacye przy likwidacyi dóbr kościelnych.

Paryż. Pomocnik Dueza agent handlowy Martin, u którego znaleziono dokumenty odnoszące się do sprawy Dueza, został uwięziony w Nevers.

Paryż. Wśród skonfiskowanych u likwidatora Dueza papierów znalazł śledczy sędzia spis, odnoszący się do 150 osób, zwłaszcza polityków i dziennikarzy, którzy od Dueza otrzymali subwencye. Podane są jednak po największej części podstawione nazwiska. Duez wzbrania się dotąd podać faktyczne nazwiska.

Przeciw wojsku rosyjskiemu w Persyi.

Tebris. (Pet. ag. tel.). Na konferencyi, odbytej u Sathar khana, w której wzięli udział przywódcy kaukascy, postanowiono zamknąć przemocą bazary, aby żołmierze rosyjscy nie mieli gdzie dostać żywności i musieli się cofnąć. Położenie jest naprężone.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Poufne zebranie partyjne** w sprawie wyboru delegatów na konferencyę obwodową dla Galicyi zachodniej odbędzie się we środę 16 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, I. p. Wstęp za okazaniem legitymacyi partyjnej. Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

* **Posiedzenie konstytuujące zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 14 b. m. o godz. 7 wieczorem. Wzywa się dawny i nowowybrany zarząd oraz komisye kontrolujące o bezwarunkowe przybycie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we wtorek 15 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5). Sprawy bardzo ważne. Wzywa się wszystkich członków komitetu o punktualne przybycie.

* **Próby chóru żeńskiego** odbywają się we wtorki i piątki o godz. 7½ wieczorem w lokalu administracyi „Naprzodu“, ul. Filipa 11, parter. Tamże przyjmuje się zapisy towarzyszek do chóru. Komitet chóru żeńskiego

* **Zgromadzenia kobiet** odbędą się:

W Czarnej Wsi w poniedziałek 14 b. m. o godz. 7 wieczorem; referentka tow. H. Malinowska.

W Dębnikach we środę 16 b. m. o godz. 8 wieczorem; referentka tow. E. Orlińska.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor Maryan Pyrzewski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.